Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 17 lipca 1906 Nr. 192

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 90 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłana za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudnie.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Z ZAKOPANEGO.

Dnia 13-go lipca.

(*Sprzedaż Zakopanego. — Ks. Lubomirski kupuje Zakopane za cenę 2½ miliona złr. — Choroba hr. Zamojskiego. — Wywłaszczenie hr. Zamojskiego czyli skandaliczny epilog sprawy mostu na Białce. — Dr Chramiec w kąt zepchnięty, wybory do rady i osuszanie „bagna“. — Sezon. — Przerwy w komunikacyi skutkiem powodzi*).

Zanim obszerniej i szczegółowiej rozpiszę się o sprawach i ludziach z naszej „letniej stolicy“, pospieszam telegraficznym stylem przesłać wam garść ważniejszych faktów, interesujących nie tylko gości zakopiańskich, ale i opinię publiczną w kraju. Oto one:

(Sprzedaż Zakopanego). Z pewnego źródła dowiaduję się, że **sprzedaż Zakopanego** jest faktem, jeżeli nie dokonanym, to w zasadzie postanowionym i przygotowanym. Klucz Zakopiański od hr. Wł. Zamojskiego kupuje książę K. Lubomirski, który ma opinię businessmana, za cenę dwa i pół miliona złr., czyli za pięć milionów koron. (Hr. Zamojski swego czasu kupił Zakopane za 363.0000 złr.). Fakt sprzedaży nie będzie jednak jeszcze rychło podany do wiadomości publicznej. Hr. Zamojski przebywa obecnie w Paryżu, a stan jego zdrowia ciągle jest niepomyślny. Cierpi on na sklerozę, czyli zwapnienie arteryj, co powoduje nieregularny obieg krwi, a stąd napady astmy i bóle głowy etc. Lekarze zabronili mu stałego pobytu w Zakopanem, jednak spodziewany jest podobno przyjazd jego na krótki czas.

(Hr. Zamojski wywłaszczony). W sprawie mostu na Białce, ułatwiającego komunikacyę z Węgrami, którego budowa skutkiem dziwacznej i wprost niezrozumiałej obstrukcyi hr. Zamojskiego poszła w odwłokę, zaszedł **skandaliczny fakt**. Oto w sobotę wyrusza komisya sądowa z N. Targu celem **wywłaszczenia skrawka brzegu pod budowę mostu!** Hr. Zamojski obstrukcyą swoją, udaremniającą budowę tego upragnionego przez wszystkich i ogromną doniosłość dla ruchu turystycznego mającego mostu, doprowadził do skandalu, że władze muszą go wywłaszczyć z posiadania kawałka szutrowiska w interesie dobra publicznego! Sprawę mostu na Białce poruszał swego czasu p. Rotter w sejmie; obecny skandal koronuje dziwaczne zachowanie hr. Zamojskiego w tej całej aferze. Naturalnie grunt ulegający wywłaszczeniu, nie posiada żadnej wartości; chodzi o kawał szutrowiska, za które komisya może właścicielowi przyznać najwyżej po 3—4 centów za metr kwadratowy!

(Osuszanie „bagna“ chramcowskiego). Sławetny ekswójt zakopiański dr. Chramiec, długoletni zabagniacz Zakopanego, ten typ przechytrego górala, pokostowanego kulturą — zostanie nareszcie wyeliminowany z tutejszego życia publicznego, w którem się zapisał mnóstwem brzydkich matactw (za jakie gmina długo jeszcze pokutować będzie!) Dr. Chramiec, po nieudanym manewrze z rezygnacyą, czyli po usunięciu go z wójtostwa, usunął się rozżalony w zacisze swego zakładu, a partya jego została rozbita. W przyszły wtorek odbędą się wybory uzupełniające do rady gminej; zdaje się, że w tych wyborach, przepadnie główny filar partyi Chramcowskiej, p. Sieczka (właściciel „Hotelu Turystów“), tak, że krętacki wpływ Chramca na radę do reszty zmaleje. Dr. Chramiec zresztą zmuszony będzie poświęcić się swoim prywatnym interesom, zachwianym skutkiem tego, że hr. Zamojski cofnął już nad jego finansów swą opiekuńczą dłoń . . . .

(Sezon). Lista gości, prowadzona od N. Roku, wykazuje obecnie frekwencyę o 400 osób wiekszą niż była w roku 1905 o tej samej porze. Nie trzeba jednak z tego wnioskować, aby sezon był świetny; zwiększona frekwencya tłomaczy się tem, że w zimie ruch gości był znaczny. Obecny sezon jest jeszcze dość słaby i nie okazuje wielkiego ruchu; zdaje się, że dopiero po 15 lipca zacznie się tłumy zjazd letników.

(Wodociągi). Budowa wodociągów zbliża się do końca i we **wrześniu wodociągi** zostaną oddane do publicznego użytku. A już zapewne w sobotę lub w poniedziałek część głównych ulic zakopiańskich będzie skrapianą za pomocą hydrantów wodociągowych.

(Przerwy w komunikacyi). Uszkodzenie nasypu kolejowego za stacyą Lasek przed Nowym Targiem zostanie **w poniedziałek lub wtorek naprawione.**

HENRYK DE BRISAY.

KORSARZ Z GOA

—o—

(Dokończenie).

4 go września. — Teraz już mam dosyć, poddaję się. Przysięgam, że pościłem wczoraj, jak w dzień wigilijny, ażeby być pewnym siebie, ażeby raz nareszcie dowiedzieć się prawdy. A więc widziałem, wiem napewno.

O tej samej godzinie, co zeszłego razu, wszedłem w nocy na pokład w tyle okrętu. Tam tuż przedemną, w obecności gwiazd tylko ujrzałem znów Holendra przy samej baryerze.

Tym razem miał minę tak surową, że nie śmiałem go zaczepiać. Nawet w pewnej chwili zdawało mi się, że postąpił ku mnie trzy kroki. Ogarnął mnie strach tak wielki, że uciekłem przerażony do mojej kajuty i zamknąłem drzwi na klucz. Przez całą noc nie zaznałem już ani chwilki spokoju, ale we dnie odzyskałem moją zimną krew zupełnie.

Było rzeczą widoczną, że duch Wowermanna nawiedzał okręt. Ale skoro tylko opuszczę statek, nie będę się go więcej obawiał.

7-go września. — O piątej godzinie wieczór człowiek ze strażnicy zapowiedział ląd bliski. Ten ląd, to wybrzeże mego drogiego kraju. Cała załoga, tak jak ja, oddaje się wielkiej radości. Wydałem rozkaz lawirowania podczas nocy, abyśmy mogli wpłynąć do Tagu z pierwszym brzaskiem dziennym. Taką radością byłem przejęty, że tej nocy nie opuszczałem mojej kajuty; nad ranem, skoro tylko postawiłem nogę na pomoście, pierwsze moje spojrzenie pobiegło w stronę wybrzeża, ale nie ujrzałem nic... nic.. tylko wodę i niebo... Zwróciłem się z zapytaniem do mego porucznika Castrera.

— Jaką drogą, do licha, płynęliśmy tej nocy?

— Przyznaję — odpowiedział mi ze swoją zwykłą uprzejmością — że gdyby Wasza Godność sama mnie o to nie zaczepiła przez uszanowanie wstrzymałbym się z zapytaniem Go w tej kwestyi; ale tak ja, jak cała załoga wraz z oficerami nie możemy zgoła zrozumieć, dlaczego przez całą noc dzisiejszą, zamiast lawirować, według wczorajszego pańskiego rozporządzenia, Wasza Godność, która chciała sama trzymać ster, puściła statek ku północy, z rozwiniętemi wszystkiemi żaglami.

Gdy usłyszałem te słowa, opanował mnie niewypowiedziany niepokój. Zęby mi szczękały; odwróciłem się od porucznika,

Ruch towarowy tymczasem uległ zupełnej przerwie; ruch osobowy i ruch przesyłkowo-pocztowy odbywają się ze znacznem opóźnieniem, skutkiem przesiadania się osób i przenoszenia pakunków.

Zapewne wiecie skądinąd o powodzi w N. Targu, która zrządziła w mieście szkody i zniszczyła dom leśnika Reinischa, oraz o powodzi w **Rabce**. Na przestrzeni Chabówka — Rabka także tor kolejowy uległ znacznemu podmuleniu skutkiem wylewu potoku Poniczanki — i uszkodzony został mostek kolejowy. Ruch osobowy odbywa się tu także z przesiadaniem.

Pogoda nie jest całkiem pewna, ale deszcze nie trwają długo; czwartek był zupełnie pogodny, w piątek pod wieczór deszcz padał. Dni i noce są ciepłe. s.

Z Bochni. (*Utonięcie w Rabie Festyn sokoli. Wystawy uczniów.*)

W zeszłym tygodniu utopił się w Rabie uczeń 4-tej kl. gimn., Talarek. Od ostatniej powodzi woda wyżłobiła w łożysku liczne doły, to też wypadki utonięcia są tutaj w okolicy na porządku dziennym. Władze w interesie życia ludzkiego powinny jak najprędzej oznaczyć niebezpieczne miejsca tablicami.

Dwie niedziele wstecz urządził tutejszy „Sokół" zajmujący festyn na dochód budowy własnego gmachu. Piękne ćwiczenia druhów ściągnęły na boisko liczną publiczność.

Pod koniec czerwca urządzono w naszem mieście trzy ciekawe wystawy prac uczniów. I tak w gimnazyum oglądaliśmy poprawnie wykonane rysunki, obrazy olejne i akwarele, oraz liczne okazy amatorskiej fotografii uczniów. Myśl urządzenia takiej wystawy przez dyrekcyę gimnazyum, należy podnieść z uznaniem.

Niemniej zajmującą była wystawa ręcznych robót z drzewa, wykonanych przez uczniów szkoły męskiej. Na wystawie uczenic podziwialiśmy znowu ładnie haftowane makaty i liczne robótki domowe.

Wkrótce przyślę znowu wiązankę wiadomości z naszego miasta. js.

Wadowice. (*Jeszcze o majówce straży ochotn. i o mieszkańcach Wadowic.*) Prosimy Szan. Redakcyę o zaznaczenie, że zabawa straży ochotniczej, z 8. bm. nie odbyła się w sąsiednim lasku, lecz na „Kopcu" w ogrodzie p. Skreysowskiego. Nie bawiono się też wcale ochoczo, ponieważ gości było bardzo mało, a szczególniej nie dało się zauważyć przedstawicieli naszej inteligencyi prócz burmistrza p. Dra Iwańskiego. Także panowie mieszczanie świecili nieobecnością, obecna była tylko uboższa klasa rzemieślnicza.

Wogóle żadna zabawa nie może się w Wadowicach udać z powodu dziwnych stosunków w naszem miasteczku.

Nawet tak pożyteczna instytucya, jaką jest Straż pożarna, niema żadnego poparcia u naszej intelegencyi i mieszczaństwa, a najlepiej o tem świadczy deficyt z ostatniej zabawy w kwocie 50 koron. Niech jednak zjedzie karuzela jaka lub cyrk, wtedy ruch niezwykły w naszem mieście, jakby w największe święto.

Prawda, także na śluby kościelne lubią tutaj wszyscy uczęszczać, bo to dobra sposobność zobaczyć coś ciekawego za darmo, a później robić „ploteczki".

Wszystkie natomiast zabawy, choćby przez najuczciwszych ludzi urządzane i na cel jak najszlachetniejszy, kończą się stale deficytem. Zabawa udaje się w Wadowicach tylko raz na 10 lat. *Z poważaniem J. Stankiewicz, Jan Jędrzejczyk.*

Z Krynicy. Dzięki staraniom i wzorowej gospodarce cenionego powszechnie komisarza i zarządcy domu zdrojowego p. Grabowskiego, uzyskała Krynica mnóstwo ulepszeń. — Zaprowadzono bowiem światło elektryczne, wodociągi i otwarto nowe gabinety kąpielowe w łazienkach mineralnych. Sprowadzona ze zdroju słotwińskiego rurociągiem woda mineralna, zasila siedm wanien I klasy przez 6 godzin dziennie. Ceny tych kąpieli są te same, co kąpieli mineralnych ze zdroju głównego.

Urządzona tombola na dochód kolonii wakacyjnych dla dzieci, tudzież festyn na dochód tej kolonii wypadły znakomicie. Niemniej wypadł dobrze urządzony festyn, na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza.

Goście nie pamiętają takiej frekwencyi i tak ożywionego ruchu kąpielowego, jaki panuje obecnie w Krynicy. Uprzyjemnia pobyt znakomita muzyka pod kierownictwem kompozytora i znakomitego kapelmistrza p. Adama Wrońskiego, oraz bawiący tu lwowski teatr miejski.

Czynią tu już przygotowania do przyjęcia namiestnika, który przybędzie tu 25 b. m. Ruch się ciągle wzmaga, domy rządowe są już przepełnione, a ogólna liczba gości przewyższa dziś już 4000 osób, co najlepiej świadczy o rozwoju zdrojowiska.

Wkrótce przybędzie tu na szereg występów p. Józef Chorąży znany pochlebnie monologista. *F. S.*

Z Iwonicza donoszą nam, że trzecia lista gości bawiących w zakładzie kąpielowym obejmuje 899 osób. Ogółem przybyło w obecnym sezonie 2320 osób.

Tarnopol (*Samobójstwo dwóch uczniów.*

W Tarnopolu dwóch uczniów 4-tej klasy gimnazyalnej Roman Steslowicz i Wasyl Makohon, otrzymawszy złe noty postanowili wspólnie umrzeć. Uzbroili się w rewolwery, stanęli naprzeciw siebie i równocześnie strzelili do siebie. Oba strzały były śmiertelne.

Związek pokoju.

Wobec licznych w ostatnich czasach wzmianek w pismach o sesyi międzyparlamentarnego Związku pokoju, mającej się odbyć d. 23-go b. m. w Londnie, o udziale w niej Dumy państwowej a posłów polskich w szczególności, nie od rzeczy będzie w kilku słowach streścić ogólne zasady Związku.

Związek międzyparlamentarny jest jednem z nowych zjawisk w akcyi pokoju międzynarodowego, której organizacya datuje się od r. 1810, t. j. od założenia pierwszego Stowarzyszenia pokoju w Ameryce (w Europie pierwsze stowarzyszenie powstało w r. 1816 w Anglii).

Pierwsza konferencya międzyparlamentarna urządzona była w Paryżu w r. 1888, ostatnia w r. 1905 w Brukseli. Obecna będzie czternastą z kolei.

Związek parlamentarny, jak opiewa ustawa jego, składa się z członków parlamentów, pragnących dążyć do ustalenia zasady, aby nieporozumienia pomiędzy państwami ulega-

---

aby nie spostrzegł, w jakim stanie się znajdowałem. Ale za chwię podszedłem do niego, ująłem jego rękę i rzekłem:

— Jesteś pan uczciwym człowiekiem, panie Castrera, czy możesz mnie zapewnić że widziałeś mnie rzeczywiście przy sterze tej nocy?

Ujrzawszy jego zdumienie, z jakiem wysłuchał tego pytania, poznałem, że był pewny tego, co mówił.

Zmieniłem natychmiast kierunek drogi i zawróciłem ku południowi, a w ciągu dnia starałem się zręcznie wybadać dwóch lub trzech jeszcze majtków. Wszyscy oni twierdzili stanowczo, że większą część nocy widzieli mnie przy sterze.

Cała załoga okrętu była widocznie nie przy zdrowych zmysłach. Takie było moje przeświadczenie. Zapytywałem jeszcze kilku innych ludzi; żaden z tych głupców nie zwrócił na to uwagi, że gdy następowała kolej któregokolwiek z nich, Holendar zabierał jego miejsce. Może wstyd nie pozwalał im przyznać się do tego, co ich spotykało; albo jeszcze pewniej, umówili się między sobą, aby mnie utrzymywać w przekonaniu, że straciłem rozum.

15-ty wrzesień. — Co noc i co dzień powtarza się to samo. W nocy niezmiennie, dążymy ku północy; we dnie naprawiam kierunek i zwracam ku południowi, prawie zawsze jednak mamy wiatr przeciwny i więcej drogi robimy na północ; tym sposobem w tej chwili znajdujemy się naprzeciw Belle-Isle, która jest ziemią francuską.

16-ty wrzesień. — W dniu dzisiejszym zaszedł ważny wypadek. Mój pomocnik, pan Sandoval, dobry oficer, przychodzi do mnie dziś rano i, zdejmując czapkę, mówi:

— Panie kapitanie, oficerowie i cała załoga wysłali mnie do ciebie z pokornem pytaniem, gdzie mamy wylądować. Oddaliliśmy się bardzo do ujcia Tagu i nie wiemy już wcale, dokąd dążymy.

W podobnych razach kiedy widzimy, że źle z nami, najlepiej jest gniew okazać. Podniosłem głos, tupnąłem nogą i nazwałem oficera nicponiem, takim samym, jak ci, którzy go przysyłają.

Nic nie odpowiedział na moje zniewagi i powrócił do załogi, która się zgromadziła na przodzie okrętu i zdawała się oczekiwać jego powrotu, aby powziąć jakieś postanowienie. To pachniało buntem. Wszedłem na tylni pomost i przyłożyłem usta do tuby.

— Pierwszy oficer, czy majtek, który pozwoli sobie robić uwagi nad postępowaniem kapitana, zostanie natychmiast okuty w kajdany. A teraz, marsz na stanowiska!

Nawyknienie do posłuszeństwa i szacunek, jaki moi ludzie dla mnie mieli, był tak wielki, że posłuchali w jednej chwili i rozpierzchli się po okręcie, bez słowa szemrania.

18 ty wrzesień. — Dziś, sam jeden! Sam jeden tylko na statku Barroca! Przetrząsnąłem cały, od góry do dołu. Nie ma na statku nikogo, ja tylko jeden! Nędznicy, skorzystali z mego snu i z bliskości lądu, zabrali moje szalupy i opuścili mnie!

Zostawili mi żywność i dużą beczkę wody.

19-ty wrzesień. — Straszną noc dziś przebyłem! Postanowiłem, że i ja także postaram się odpłynąć do portu Louis, który nie jest bardzo oddalony od miejsca, w jakiem się znajduję. Przygotowałem odpowiednio ster i żagle. Ale nie brałem w rachubę Holendra.

Ponieważ właśnie ukazał się jasny księżyc, opuściłem na chwilę tylni pomost i poszedłem odczepić sznur przedniego masztu, który się zaplątał. Gdy wróciłem do steru, spostrzegłem Wowermanna, który zajął moje miejsce.

Jego stara twarz promieniała okropną radością; oczy rzucały płomienie. Nic do mnie nie mówił, ale ręką wskazywał niektóre punkta masztów i żagli, a ja rozu-

ły rozstrzygnięciu sądów rozjemczych, podobnie jak nieporozumienia pomiędzy jednostkami rozstrzygane są na drodze sądowej. Do zakresu działalności Związku należą wszelkie szczegóły prawa międzynarodowego, dążące do utrzymania pokoju i do polepszenia stosunków pomiędzy narodami. Biuro centralne Związku znajduje się w Bernie.

Każdy członek parlamentu, należący do własnej grupy narodowej, staje się członkiem Związku międzyparlamentarnego za zgłoszeniem się tylko do biura międzyparlamentarnego".

Samo przez się rozumie się, że grup nazwanych „narodowemi", w znaczeniu konstytucyjnem, a nie rasowem, mogło być tyle, ile parlamentów było (nie włączyły się były jeszcze tylko Grecya i Hiszpania); jakkolwiek bowiem i z państw innych, nie posiadających parlamentów, mogli być przyjmowani np. członkowie senatów, dla względów zrozumiałych wszakże, a przedewszystkiem z powodu stanowiska względem własnych rządów, trudno im było brać udział w pracach konferencyi.

Oprócz konferencyi Związków, w której, jak widać z ustawy, nie delegaci, lecz członkowie parlamentów uczestniczą, istnieje rada, jako organizacya kierownicza międzyparlamentarnej instytucyi pokoju.

Rosya, dotychczas w Związkach udziału nie miała, udział Dumy będzie miał więc bardzo aktualne znaczenie. Co do udziału Polaków, to w liczbie 32 posłów dotychczasowej rady związkowej znajdujemy nazwisko pos. Gniewosza, jako jednego z dwóch członków rady ze strony Austryi.

Nieuczciwa konkurencya.

W tym tygodniu zostanie przedłożona komisyi parlamentarnej nowa ustawa przeciw nieuczciwej konkurencyi, której referentem jest poseł dr Weiskirchner.

Projektowana ustawa nakłada surowe kary na wszelkie s z w i n d l e r e k l a m o w e, tj. niezgodne z prawdą zachwalanie danego towaru, czy to w dziennikach, czy na etykietach, lub w ogóle na opakowaniu towaru i t. p. Dalsze postanowienia projektowanej ustawy zabraniają surowo reklamowania własnego przedsiębiorstwa w sposób poniżający w opinii publicznej inne tego rodzaju przedsiębiorstwa konkurencyjne.

Z d r a d z a n i e t a j e m n i c p r z e d s i ę b i o r s t w a przez zatrudniony w niem personal jest również zakazane i to nietylko w czasie trwania stosunku służbowego ale także i później. A zatem urzędnik lub pomocnik jakiejś fabryki lub wogóle jakiegoś przedsiębiorstwa nawet w razie gdy dobrowolnie opuści służbę, lub zostanie z niej przez pracodawcę usunięty, nie może rozgłaszać tajemnic owego przedsiębiorstwa, gdyż naraża się przez to na karę przewidzianą w ustawie.

Ze względu na to że niepodobna wyliczyć wszystkich czynów podpadających pod pojęcie nieuczciwej konkurencyi, przeto wstawiono do ustawy następującą jeneralną klauzulę: „Oprócz wyliczonych szczegółowo w ustawie wypadków uważać należy jako nieuczciwą konkurencyę każdą z prowadzeniem interesu kupieckiego lub przemysłowego związaną czynność, która sprzeciwia się dobrym obyczajom i może zaszkodzić interesom osób, uprawiających taki sam proceder kupiecki i przemysłowy".

Osoby poszkodowane skutkiem nieuczciwej konkurencyi mają prawo dochodzić sądownie nietylko rzeczywiście poniesionych strat, ale i u t r a c o n e g o z y s k u, a nawet mogą domagać się przyznania im odpowiedniej nawiązki za przebyte zmartwienia i osobiste szkody.

Do rozstrzygnięcia sporów, wynikłych z powodu nieuczciwej konkurencyi powołane są sądy powiatowe, jeżeli idzie o odszkodowanie mniejsze niż 1000 koron, a trybunały handlowe w wypadkach, w których rozchodzi się o większe sumy.

Prosimy od odowić prenumeratę!

Nowe miliony na wojsko.

—o—

W najbliższym już może czasie wszystkie mocarstwa będą musiały obrócić nowe milionowe sumy na wojsko, mianowicie dla zaopatrzenia piechoty w k a r a b i n y a u t o m a t y c z n e. Różnią się one od obecnych repetierowych tem, że broń sama po strzale wyrzucałaby próżną łuskę i naciągała sprężynę kurka do strzału następnego, podobnie, jak to jest przy tak zw. „Browningach".

Francya ma już gotowy i dokładnie wypróbowany w „Ecole normale de tir"model karabinu automatycznego i wydano już zarządzenia, aby fabryka w Sainte-Etienne rozpoczęła bezzwłocznie fabrykacyę takich karabinów.

Niemcy ze swojej strony prowadzą próby z karabinem automatycznym systemu Fidyelanda, zaproponowanym przez firmę Grotsteck. Kaliber wynosiłby 6.5 mm., a cały karabin ważyłby 4 kilogramy 13 gr. bez bagnetu. Długość całości przedstawiałaby 1 m. 15 cm. Karabiny te są do nabijania magazynami po 6 naboi, a chyżość wyrzucanej przez nie kuli wynosi 667 metrów na sekundę. Mechanizm jest bardzo prosty, a żołnierz może z nowego karabinu dać bez trudu 60 strzałów na minutę.

We Włoszech znowu major Cei Rigotti wynalazł i wydoskonalił własnego pomysłu karabiny automatyczne dwóch typów: nabijający się magazynem o 6 patronach i drugi o 25 patronach. Przez użycie uderzenia wstecznego, jak przy mitrajlezie Hotschkissa, mechanizm wyrzuca zużyte łuski i nabija na nowo lufę karabinu, tak że żołnierz może strzelać bez przerwy, nie odejmując karabinu od ramienia aż do zupełnego wyczerpania magazynu. Liczba strzałów na minutę dawanych z nowego karabinu jest bardzo znaczna i wynosi więcej niż 50 na minutę. Model o sześciostrzałowym magazynie jest przeznaczony dla zwykłej piechoty, typ drugi jest już raczej karabinem maszynowym i mógłby służyć specyalnym oddziałom do zasadzek i do obrony pozycyj wybranych.

Sytuacya jest więc jasna: wprowadzenie

---

miałem wszystkie jego rozkazy i spełniałem je, pchany niewytłomaczoną jakąś siłą, tajemniczą i nieprzepartą.

I Barroca zwróciła się ku północy!

Kiedy żagle były już w porządku, siadłem u stóp wielkiego masztu, ukryłem twarz w d oniach, żeby nie widzieć Holendra i próbowałem myśleć.

Co się ze mną stanie, jeżeli nie będę mógł opuścić tego przeklętego okrętu, na którym z całej załogi jestem tylko ja jeden, przez co może uledz łatwo pierwszemu lepszemu pędowi wiatru? Teraz jedynym moim ratunkiem byłoby spotkać jaki okręt, wtedy wywiesiłbym flagę i strzeliłbym z armaty wzywając ratunku.

20, 21, 22, 23 ci wrzesień. — Cztery dni straszliwej burzy. Uniesiona przez gwałtowny wicher Barroca pędzi z przerażającą szybkością i według mego pojęcia przepłynąłem poza ostatnie wybrzeża Anglii. Teraz już jestem zgubiony. A jednak żyć pragnę! jestem młody i silny i mam przed sobą jeszcze wiele dni pięknych.

Umrzeć!...

Co czynić?...

Byłem tak przejęty pewnością bliskiej śmierci, że tej nocy ośmieliłem się zwrócić do Wowermanna z zapytaniem.

— Widzisz do jakiego stanu mnie przywiodłeś, panie Holendrze! — rzekłem do niego głosem drżącym. Co masz zamiar ze mną uczynić?... Jeśli pragniesz mojej śmierci, powiedz, a rzucę się jednej chwili przez burtę, aby już raz przerwać te ciągłe męczarnie.

Holender nie poruszył nawet wargami, a jednak usłyszałem głos, który mnie zmroził do szpiku kości. Głos ten mówił:

— Idź po dyamenty.

Bezprzytomny prawie byłem mu posłuszny.

Pobiegłem do mojej kajuty i powróciłem niebawem z drogocenną szkatułką.

— Otwórz — rzekł ten sam głos.

Podniosłem żelazne wieko szkatułki i zaraz zajaśniały ognie dyamentów. Możnaby myśleć, że w tem małem pudełeczku zamknięto kawałki gwiazd.

— Wrzuć to do morza — rzekł głos jeszcze.

Zrobiłem ruch przeczący i chciałem uciekać.

Wtedy Holender odszedł od steru i schwycił mnie za ramię.

Ręka jego parzyła mnie przez ubranie, jak ogień. I zmusił mnie do wrzucenia mego skarbu w fale morskie.

Taka straszna rozpacz mnie ogarnęła, że straciłem przytomność i runąłem całym ciężarem na pomost.

24-go września. — Ach! Teraz rozumiem wszystko! wiem dlaczego Wowermann prowadził mnie, na północ i dlaczego zmusił mnie abym wrzucił dyamenty do morza. Zaprowadził mnie do krain, w których się znajdują olbrzymie dyamenty, które on znał tak dobrze!

Mówił mi o tem, lecz nie chciałem uwierzyć. Teraz jednak sam zobaczyłem i wierzę.

Wielki Boże! jakież to piękne! Jakie wspaniałe! Najpierw, w dali, na zamarzniętym błękicie morza spostrzegam jakby łabędzie, które zwolna płyną do mnie na falach. Zbliżają się, rosną. Padają na nie promienie słońca lub księżyca i wtedy szafir nieba, złoto, barwy całej przyrody jaśnieją blaskiem ogni bez liku i napełniają moje serce radością. Zdaje mi się, że jestem panem tej krainy, nieznanej nikomu. Im dalej się posuwam, tem więcej napotykam bogactw.

Barroca toruje sobie tryumfalny pochód olbrzymich szeregów tych cudownych kamieni.

Co znaczy wobec tego skarb najmożniejszego króla na ziemi! Teraz, jestem pewien, mógłbym kupić całą naszą kulę ziemską. Potrzebowałbym jeszcze więcej światów, żeby zużytkować choć milionową część moich skarbów!

karabinu automatycznego przynajmniej w jednem z państw jest bardzo bliskiem, a wszystkie inne mocarstwa będą musiały pójść tym śladem, przewidywać więc należy w niedalekim czasie podniesienia i w Austryi żądania nowych kredytów wojskowych na karabiny automatyczne.

Co słychać w mieście?

Kraków 17 lipca.

KALENDARZYK

Dziś we wtorek Aleksego i Berty. — Jutro we środę Fryderyka. — Pojutrze we czwartek Wincentego i Aurelii.

Wtorek

Teatr miejski: „Werther", opera w 4 aktach Massenet'a. (Po raz drugi).

Teatr ludowy zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Rocznica Grunwaldzka. Nabożeństwo pamiątkowe w rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego odprawione zostało w kościele N. M. Panny w niedzielę o 9 rano, wobec nielicznej publiczności, urządzający bowiem nabożeństwo - tj. magistrat krakowski prawie nikogo o niem nie uwiadomił. Nawet cechy krakowskie nie zostały wszystkie zaproszone do udziału w uroczystości. Trochę zadziwiała niedbałość magistratu.

Zmiany w kraj. dyrekcyi skarbu. W najbliższym czasie ustępuje radca dworu p. Emil Zubrzycki, który obecnie zastępuje dra Korytowskiego i r. dw. Jan Kasprzyszak, zaś prowizorycznym kierownikiem dyrekcyi skarbu zostanie radca dworu p. Karol Fritz obecnie kierownik urzędu wymiaru należytości z oficyalnym tytułem „naczelnego sprobanta oddziału wymiaru należytości". Z Wiednia przyjdzie do Lwowa radca sekcyjny z ministeryum skarbu p. Łoziński, który otrzyma rangę radcy dworu.

Tow. ratunkowe, instytucya, od której pożyteczniejszej nie można sobie wyobrazić, nie cieszy się zbytnią opieką naszych władz miejskich. Wydział Tow. musi o najmniejszą drobnostkę dopraszać się miesiącami. Obecnie Tow. ratunkowe wniosło do rady m. Krakowa obszerny memoryał, w którym przedstawia swe potrzeby. I tak Tow. potrzebuje koniecznie czterech ubikacyi, bo obecnie dwie są niewystarczające. Potrzeba następnie wozowni, mogącej pomieścić co najmniej 3 wozy sanitarne, lektykę, nosze i tym podobne przybory ratownictwa; przynajmniej 1 wozu sanitarnego, nowego, wyłącznie do przewożenia chorych, dotkniętych chorobami zakaźnemi, celem zapobieżenia rozwlekaniu się zarazy; drugiej pary koni, trzech posługaczy sanitarnych, podniesienia subwencyi rocznej dla Towarzystwa.

Zachęcać radę miejską do uwzględnienia słusznych postulatów Tow. ratunkowego, byłoby chyba zbytecznem. Dość wspomnieć, że Tow. w ciągu 15-letniego istnienia udzieliło pomocy w 40 tysiącach wypadków nagłych. Ta cyfra mówi sama za siebie.

Konkurs na odznakę Ligi pom. przemysłowej. Na konkurs ogłoszony przed paru tygodniami przez Ligę pom. przem. we Lwowie nadesłano 81 projektów odznak dla członków Ligi pom. przem.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Ligi uchwalono przyznać pierwszą nagrodę (40. koron) projektowi p. Tadeusza Czaplickiego jubilera z Krakowa, zaś drugą nagrodę (20. koron) p. K. Lipszyńskiemu artyście grawerowi we Lwowie. Nadto Wydział Ligi pom. przem. jako wyróżniające się i zasługujące na uznanie projekty pp. Józefa Czekierskiego Zygmunta Trojanowskiego, Jerzego Struszkiewicza i Karola Tchórzewskiego, wszystkich ze Lwowa, oraz p. Władysława Skoczylasa z Krakowa, zaś podziękowania za pomysły przyznano: pp. Strawińskiemu (adres nieznany) i Gustawowi Arnoldowi z Warszawy.

Po urządzeniu Wystawy projektów, nienagrodzone zostaną zwrócone autorom.

Bilety do Zakopanego. Prezydent m. Krakowa dr. Leo wspólnie z pos. Battaglią odbył onegdaj w ministerstwie kolei ostateczną konferencyę z szefem sekcyi Roellem w sprawie biletów powrotnych z Krakowa do Zakopanego. Na konferencyi tej postanowiono stanowczo, że — w Krakowie wydawane będą bilety powrotne do Zakopanego z 6-dniową ważnością z opustem 50 procent. Bilety te będą ważne do każdego pociągu i bez względu na ilość osób. Oprócz tego będą wydawane także bilety powrotne z 14-dniową ważnością i z opustem 30 procentowym.

Z zapisków pogotowia ratunkowego. W nocy z soboty na niedzielę było tyle bitek w mieście, że ledwie podołało wszystkim pospieszyć z pomocą pogotowie ratunkowe.

I tak: opatrzono Jędrzeja Dziubańskiego z Dębnik, któremu jego towarzysz w bitce na ulicy Floryańskiej zadał laską liczne rany na głowie. Dalej zgłosił się znowu. p. Piotr Sagan, pobity przez swego towarzysza wesołej zabawy.

Dalej we wzajemnej bitce odnieśli rany Józef Szczepański i Antoni Galiszkiewicz. Bitka miała miejsce koło wiaduktu grzegórzeckiego i zakończyła się dla obu stron krwawo. Niebezpieczną ranę otrzymał znowu w szynku Frischa przy ul. Rakowickiej Józef Kumela, 25-letni kamieniarz, któremu dwaj murarze flaszką piwa rozbili głowę.

Podczas obławy policyjnej, urządzonej niedzielnej nocy w mieście i gminach podmiejskich, aresztowano ogółem około 70 osób. 10 z nich odstawiono do szpitala.

Rzezimieszek dziennikarski pod kluczem. Słowiak, o którego aresztowaniu donosiliśmy w niedzielę, uporczywie obstaje w śledztwie, że jest niewinny. W poniedziałek odstawiono go do więzienia sądowego.

Zuchwały napad w sklepie. Aresztowany przed dwoma dniami pod zarzutem udziału w napadzie kupca p. Aratena był zatrudniony u niego jako służący. W poniedziałek odstawiono go do aresztów sądu karnego.

Kradzież srebra w fabryce p. Jarrego. W fabryce wyrobów z chińskiego srebra p. Marcina Jarrego od dłuższego czasu ginęły rozmaite kawałki srebra. 14 b. m. zginęło znowu z pracowni 620 gramów srebra wartości 57 koron. Jako podejrzanego o kradzież aresztowano złotnika zatrudnionego w tej fabryce Józefa Palmowskiego, rodem z Wieliczki.

3-ci październik 1690 r. — Przybyłem, aby wziąć w posiadanie moje państwo. Barroca zatrzymała się w ogromnej dyamentowej przystani. Te cudne niezrównane kamienie otaczają ją ze wszystkich stron, tak, że gdzie tylko zwrócę oczy, wszędzie je widzę. Śmieję się nieraz, gdy pomyślę o brzydkich. małych dyamentach Holendra. Zresztą, Wowerman nie powrócił już więcej od tej pamiętnej nocy, w której kazał mi je wrzucić do wody. Ale ja piszę i tracę czas naprózno; a przytem to niebezpiecznie; gdyby mi kto przyszedł wykraść moje skarby!

Od tej chwili dniem i nocą będę stał na straży. Oto i śnieg zaczyna padać; to dobrze, utka mi piękne, białe ubranie, zastosowane do olśniewającego i czystego blasku moich drogich dyamentów; to szare grube odzienie, wygląda jak plama na tle tej jasności...

Nie będę już dalej pisał mego okrętowego dziennika; poco? A zresztą, to za niskie zajęcie dla człowieka najbogatszego w świecie.

Oi, co!..."

Na tych słowach urywa się tekst dziennika okrętowego.

Koniec.

Dr. H. M. KADICH.

—o—

Lud wymierający.

—o—

(Dokończenie).

W ten tylko sposób przechodzi coraz więcej ziemi Indyan w ręce Amerykanów. Pokolenia tych małżeństw mieszanych potrafiły się z czasem tak urządzić, że aczkolwiek obecnie płynie w nich zaledwie jaka dwudziesta część krwi indyjskiej, posiadają jednak co najbogatsze ziemie w tych stronach i są właściwymi panami terytoryum, dla Indyan wyznaczonego. One też sprzeciwiają się gwałtownie nowym planom rządu amerykańskiego, który chce wyznaczyć na nowo spory szmat ziemi ornej od dzielnie każdemu „prawdziwemu Indyaninowi", przyłączając całe terytoryum do Oklahomy, jako nowy stan osobny, ze Stanami Zjednoczonymi.

W roku 1880 pod pozorem urządzenia „wielkiej wyprawy myśliwskiej" wybrały się na terytoryum indyjskie liczne gromady dobrze uzbrojonych białych na koniach. Istotnym celem tej wyprawy było wszakże owładnięcie dalszemi terenami, nieprzystępnymi dotąd dla białych. Wyprawa wywołała potem potrzebę wmieszania się rządu „celem ochrony obywateli czerwonych". A praktyczny wynik tego wszystkiego był taki, że rząd niby to „odkupił" potem od Indyan ogromny kawał ziemi i w r. 1889 oddał ją białym jako oddzielne terytoryum Oklahoma, liczące obecnie około 70,000 mieszkańców.

Tępienie Indyan i usuwanie im z pod nóg ziemi trwa ciągle, tylko niekiedy słabnie, by po pewnym czasie z większą siłą rozpocząć pracę niszczycielską. Amerykanie twierdzą pono, że „najlepszy Indyanin jest ten, którego—niema".

Najbłahsze przestępstwo ze strony kilku Indyan wywołuje oburzenie na całe plemię. Częstokroć wytwarza się też sztuczne zawikłania z przyczyn fikcyjnych, by w rezultacie mieć wykaz tylu a tylu rozstrzelanych czerwonoskórców.

Zarówno dawniejsze, jak i obecne wojny z Indyanami, były zawsze prowokowane przez Amerykanów. W ten sposób w r. 1895 powstała afera ze spokojnem plemieniem Bannoków w Woymingu; tę samą metodę stosowano podczas „rozruchów" 1898 r. do Indyan Sioux i Cheyenne.

W pierwszym wypadku rzecz tak się miała: Bannokowie byli wówczas na

W śledztwie przyznał się P., że nieraz zabierał srebrne koperty od zegarków, łyżeczki i t. d. Sprzedawał je wyłącznie Srulowi Gutmanowi, złotnikowi zamieszkałemu przy ul. Miodowej, który płacił mu za każdy gram po 4 hal.

Gutman dopiero po wielu wykrętach przyznał się do winy, gdy podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono liczne srebrne wisiorki, łyżeczki i koperty zegarkowe, które p. Jarra poznał, jako swoją własność.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje rozprawę ofertową na sprzedaż starych materyałów metalowych i odpadków z żelaza, stali, blachy etc. Oferty przyjmuje Dyr. do 31. bm. godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Posiedzenia Rady m. Krakowa w bieżącym tygodniu nie będzie. W przyszłym tygodniu natomiast zwołane być mają dwa posiedzenia, celem załatwienia kilku ważnych spraw, między innemi projektu czyszczenia miasta.

Zapiski osobiste. Dr Pogorzelski, wiceprezydent sądu kraj. karnego wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Zastępować go będzie do 1 sierpnia radca sądu Kaiser, później r. s. Ursel.

Stosunki w szpitalu św. Łazarza.

Ciekawy epilog skandalu.

Przed kilku dniami rozegrał się w krakowskim sądzie powiatowym epilog głośnego skandalicznego wypadku, że pewna dziewczyna w szpitalu św. Łazarza zmarła skutkiem braku opieki lekarskiej, bo dyżurnemu lekarzowi drowi Czajkowskiemu nie chciało się chorej pospieszyć z pomocą.

Prokuratorya oskarżyła dra Czajkowskiego, że spowodował *niezdolność do pracy przez 20 dni*, choć, jak wiadomo, owa dziewczyna umarła. Na jakiej podstawie skwalifikowano w ten sposób przestępstwo — niewiadomo, bo takie skonstruowanie oskarżenia z punktu prawniczego nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.

Wobec podobnego skwalifikowania czynu dra Czajkowskiego, sędzia skazał go na *sto koron grzywny*.

Słusznie pisze „Naprzód“ z tego powodu: „100 koron za życie ludzkie!“

Niedana ucieczka z więzienia.

Jedną nogą na wolności.

Czterech rzezimieszków, między którymi znajdował się jeden Królewiak oraz pewien Cygan, siedziało w kaźni sądu karnego w połaci przytykającej do mieszkania i ogrodu ks. kanonika dra Spisa.

Z tej to strony słyszeli już od dłuższego czasu domownicy ks. dr. Spisa głuche stukanie w mur, lecz nie zwracali na to większej uwagi.

Dopiero w niedzielę wieczorem służący ks. Spisa przechadzając się po ogrodzie usłyszał znowu stukania w mur. Przy bliższem badaniu skąd te stukania pochodzą zauważył, że w wysokości drugiego piętra porusza się kilka cegieł. Teraz było już jasnem, że to więźniowie zamknięci w celi wybijają mur, aby wydostać się z więzienia. Zawiadomiono natychmiast dozór więzienny, który przedsięwziął w kaźni ścisłą rewizyę.

Odkryto ciekawe rzeczy. Więźniowie pod przewodnictwem Cygana wypiłowali piłką, którą im prawdopodobnie ktoś oknem rzucił, kawałek deski ochraniającej dolną część muru w kaźni, następnie oderwaną z łóżka sztabą żelazną wybijali nocną porą dziurę w murze poza wypiłowaną deską. Gdy kontrola nadchodziła zakrywali zręcznie dziurę owym odpiłowanym kawałkiem deski. Rumowisko z wybijanego muru przebiegli więźniowie ukrywali pod podłogą.

Już byli na ukończeniu roboty i potrzeba było tylko wyjąć dwie lub trzy cegły, aby otworem w murze wydostać się na ogród i... na wolność.

Pomysłowych więźniów umieszczono w innej celi i otoczono ściślejszą kontrolą.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Środa: „Traviata“, opera w 4 akt. Verdi'ego.

Czwartek: „Lohengrin“, opera w 4 akt. Ryszarda Wagnera.

Piątek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Sobota: „Gejsza“, japońska operetka w 3 akt Sidney Jonesa.

Niedziela: (Na ogólne żądanie). „Cavalleria rusticana“, opera Mascagni'ego i „Pajace“, opera Leoncavalla.

Z krakowskiej rady powiatowej.

(Wybór uzupełniający. — Książeczki kasy Oszczędności czy nagrody pilności. — Żądania szkoły narodowej. — Szkody wyrządzane przez wojskowość. — Złe drogi gminne. — Żale na służbę magistracką.— Plac Jabłonowskich, czy plac Szczepański? Nieporządki na galicyjskich kolejach. — O lekarza okręgowego w Liszkach. — Sprawa uwolnień rezerwistów na czas żniw).

Krakowska rada powiatowa odbyła przed dwoma dniami posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa dra Stefana Skarżyńskiego, przy udziale 16 członków. Był również obecnym delegat namiestnictwa p. Fedorowicz. Na wstępie zatwierdzono wybór uzupełniający p. Józefa Cieślewicza. P. Tetmajer zdając sprawę, jako delegat do rady szkolnej okręgowej, zauważył, że rozdawanie książeczek kasy Oszczędności pilnym dzieciom szkolnym przy końcu roku szkolnego, spotkało się z pewną niechęcią u włościan. Dzieci przenoszą książeczki do czytania, jako nagrody pilności. To samo skonstatował sekretarz rady powiatowej dr Stafiej.

P. Ptak z Bieńczyc krytykował obecną szkołę „rządową“ i żądał jej reformy w duchu narodowym, aby pilniejszą zwracano uwagę na przedmioty „rolniczo-gospodarskie“. Wnioski pp. Tet-

---

zwykłych swych wyprawach myśliwskich podczas sezonu jesiennego, celem poczynienia zapasów na nadchodzącą zimę, którą przepędzają w górach Jackson Hole. Napotkali wtedy na rządowych strażników, którzy pilnują zwierzyny, bezpłatnie wprawdzie, jako urzędnicy „polityczni“, lecz otrzymują za każdą sprawę sądową, przez nich wytoczoną, sporą sumkę dolarów. Strażnicy bez przyczyny czepili się Indyan, obmyślając rzekome nadużycie prawa polowania z ich strony. Z zaaresztowanymi obchodzili się po barbarzyńsku, a gdy kilku usiłowało uciec, zabito ich na miejscu i rozpuszczono pogłoski: „Powstanie Indyan!“ „Niebezpieczeństwo dla białych“... Wojsko potrzebne!... depeszowano na wszystkie strony.

Poważniej przedstawiały się rozruchy Indyan Sioux i Cheyenne w maju i czerwcu 1897 r. Nieopodal schroniska „Crows“ w stanie Montana znaleziono wówczas zabitego Jana Hoovera, bogatego hodowcę. Około tego miejsca widziano wtedy wędrujące pokolenie Cheyennów. Szeryfowie orzekli więc, że Indyanie ci są mordercami i zażądali od komendanta Indyan w Lame Deer, kapitana W. Stoucha, zezwolenia na ściganie i ukaranie winowajców. Kapitan odmówił, twierdząc, że Indyanie podlegają sądom ogólno-amerykańskim, a nie wyłącznie stanu Montany. Wiedział bowiem, jakie zamiary okropne żywią względem Indyan ci szeryfowie. Po otrzymaniu tej odpowiedzi zaczęły krążyć wieści podburzające, nawołujące białych do uzbrojenia się i wytępienia wędrujących Indyan. Cheyennowie, z doświadczenia wiedząc, czem grozi takie buntowanie się białych, posłali umyślnych po pomoc do przyjaciół Sioux w Dakocie, przeciw „białym zbójcom“. Gdy biali się o tem dowiedzieli, nastąpiła istna mobilizacya przeciw „czerwonym“. Utworzono pięć szwadronów lekkiej kawaleryi, zaczęła się bezustanna wymiana depesz między 3-ma stanami sąsiednimi a „Białym Domem“ w Waszyngtonie. Broń, naboje, rewolwery i wszelka amunicya miała być nadesłana ekstra-pociągami, słowem akcya na wielką skalę.

Tymczasem, gdy te przygotowania wojenne trwały w całej pełni, dzielny kapitan Stouch wyznaczył nagrodę, w wysokości 50 dolarów za przyprowadzenie mordercy „żywego lub martwego“. Po upływie 48 godzin policya indyjska sprowadziła uwięzionych dwóch młodych Cheyennów: Little Whirlwinda i Jana Redbirda, którzy na własną rękę dopuścili się zabójstwa.

Podczas rozprawy sądowej wyszedł na jaw fakt interesujący, że ci dwaj czerwoni młodzieńcy długie lata kształcili się w słynnym uniwersytecie w Harvard, a poprzednio w szkole, przeznaczonej dla Indyan, w Karlisle. Zadaniem tych wychowańców miało być w przyszłości szerzenie oświaty śród własnych rodaków.

A ilu Indyan przypłaciło życiem to „powstanie“ — ponieważ „ktoś“ do nich strzelał z za płotu! Ilu „tak sobie“ znikło bez wieści! Polowano na nich, jak na zwierzęta. Wielu białych szczyciło się liczbą zabitych przez nich czerwonych, jakby tu szło nie o ludzi, lecz o zwierzynę łowną.

Z podobnych przyczyn błahych powstała „wojna indyjska“ wiosną r. 1898 w krainie Leech Lake w stanie Minnesota, gdzie bogate towarzystwa posiadają kolosalne obszary lasów dziewiczych, sąsiadujących z posiadłościami Indyan.

W ostatniem ćwierćwieczu napisano całe biblioteki w sprawie indyjskiej. Rządy amerykańskie wyznaczają corocznie wiele milionów dla czerwonych współobywateli. Nie znaczy to jednak, że istotnie sumy te dochodzą do rąk właściwych, którebу je wydatkowały na indyjskie cele społeczne. Pieniądze te wzbogacają raczej armię urzędników i pośre-

majera i Ptaka przekazano Wydziałowi rady. pow.

P. Wójcik z Wyciąż opowiadał o licznych szkodach wyrządzanych w powiecie krakowskim przez wojskowość na polach ornych i żądał wysłania deputacyi z przedstawieniem tej sprawy do komendy korpusu.

Uchwalono.

P. Cieślewicz przedstawił zły stan dróg gminnych w powiecie, prowadzących do Krakowa i żądał, aby Wydział rady pow. większą na tę sprawę zwracał uwagę.

P. Jarzyna, a później pp. Ptak, Wójcik i Tetmajer podnosili szereg zażaleń na na służbę magistracką krakowską, która dopuszcza się na włościanach, przybywających na targ krakowski, licznych nadużyć i szykan. Niesłuszne aresztowania niewinnych chłopów są na porządku dziennym. Przeniesienie targu na plac Jabłonowskich z placu Szczepańskiego jest nie tylko dla konsumentów niewygodne, ale odbija się też fatalnie na włościanach, bo publiczność woli robić zakupy u przekupniów na bliżej położonym pl. Szczepańskim. Żale te postanowiono przedstawić administracyi miejskiej.

P. Wójcik utyskiwał na brak wagonów kolejowych na linii Kraków Lwów. W trzeciej klasie natłoczeni są podróżni jak śledzie i znaczna część z nich musi odbywać podróż stojąco, gdyż brak miejsc na ławkach. Do kasy po bilety trzeba się pchać godzinami. Dyrekcye kolejowe nie dbają zupełnie na wygodę publiczności.

P. Bartyzel z Cholerzyna interpelował w sprawie lekarza okręgowego w Liszkach. P. Serczyk żalił się na utrudnienia ze strony wojskowości w sprawie uwolnień rezerwistów podczas żniw.

Ostatnie posiedzenie krakowskiej rady powiatowej należało do najbardziej ożywionych w ostatnich miesiącach.

Mandaty dla Śląska.

Nowa klęska Koła Polskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej, dr Głąbiński i poseł Kozłowski, żądali imieniem Koła Polskiego *pomnożenia ilości mandatów polskich na Śląsku z trzech na cztery.*

Posłowie czescy Hruby i Choc stawiają również wniosek o pomnożenie mandatów słowiańskich, gdyż obecny rozdział mandatów nie odpowiada zupełnie stosunkowi ludności na Śląsku. Poseł Hruby, żąda podwyższenia ilości mandatów śląskich z 15 na 16, i utworzenia nowego okręgu miejskiego z Cieszyna, Jabłonkowa i Bielska. Co do wyboru posła z tego okręgu, radzi pozostawić to porozumieniu się Polaków z Czechami.

Posłowie niemieccy Demel i Kaiser oświadczyli, że Niemcy pod żadnym warunkiem nie zgadzają się na pomnożenie mandatów słowiańskich.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth prosi o przyjęcie mandatów dla Śląska w liczbie 15, według propozycyi ks. Hohenlohego.

W imiennem głosowaniu odrzucono 22 głosami przeciw 14 głosom, wnioski pos. Hruby'ego, Głąbińskiego i Choca o powiększenie liczby mandatów z 15 na 16 i ustanowiono liczbę mandatów, według propozycyi ks. Hohenlohego, na 15.

Przyjęto wnioski pos. Głąbińskiego i Hruby'ego o przeniesienie w okręgach wyborczych gmin: Dąbrowa i Łazy i kilku gmin niemieckich z powiatu sądowego bielskiego.

Jestto już druga klęska Koła Polskiego, komisya odrzuciła bowiem przedtem żądania co do pomnożenia mandatów galicyjskich.

Telegramy „Nowin"

Z Królestwa Polskiego

Liga pokoju w Warszawie.

Warszawa. Władze zatwierdziły statut związku p. t. „Liga pokoju Królestwa Polskiego", powstałego jeszcze w listopadzie b. r.

Wraz z statutem zatwierdzono formę żetonu dla członków oraz certyfikat, służący za legitymacyę wobec władz i uprawniający do dyżurowania na ulicach celem uspokajania obywateli w razie popłochu.

Z caratu.

Zapowiedź krwawych zamachów.

Petersburg. Jak się dowiadują teroryści oświadczyli, że posła owienie swe, powzięte w chwili zebrania się Dumy, aby nie wykonywać zamachów cofają; **teraz nastąpić ma serya krwawych zamachów.**

Zmiana gabinetu

Petersburg. Ciągle jeszcze niejasne jest położenie gabinetu, albowiem zachodzą wielkie trudności dla utworzenia gabinetu koalicyjnego. W Peterhofie obradują ciągle nad tą sprawą.

Magdeburg. Z Petersburga telegrafują do „Magdb. Ztg.", że car zaproponował Szipowowi utworzenie gabinetu, ale Szipow odmówił i doradzał utworzenie gabinetu z kadetów.

Wrzenie w armii.

Berlin. Kozacy moskiewskiego garnizonu odbyli zgromadzenie, na które przysłali 87 delegatów. Delegaci uchwalili protest przeciw nadużyciom oficerów oraz wszystkie żądania wolnościowe i zwołania konstytuanty. Również między artyleryą panuje wzburzenie.

Starcia między robotnikami.

Petersburg. Na przedmieściach Petersburga przyszło wczoraj do krwawych starć między reakcyjnymi, a rewolucyjnymi robotnikami.

Zamach na gen. Kozłowa.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Zabójca generała Kozłowa oświadczył, że należy do partyi socyalno-rewolucyjnej, a zastrzelił tylko przez pomyłkę **chciał bowiem zabić** Trepowa Rzeczywiście znaleziono przy nim fotografię Trepowa. Nazwisko zabójcy dotąd nie sprawdzono.

Wybuch dżumy.

Petersburg. W okręgu Grodzieńskim i nad granicą miała wybuchnąć dżuma syberyjska. Kilka osób rzekomo już umarło. (Wiadomość nie potwierdzona. Przy. Red.).

Pomoc dla powodzian

Wiedeń. Na sobotniem posiedzeniu Koła Polskiego domagał się pos. ks. Pastor, aby Koło Polskie zgłosiło wniosek nagły o szybką regulacyę rzek w Galicyi i aby wezwać rząd do pospieszenia z pomocą okolicom kraju, nawiedzionym klęskami powodzi. Wniosek poparli posłowie: dr. Głąbiński i Giżowski, poczem uchwalono wnieść w najbliższych dniach odpowiednią interpelacyę w Izbie poselskiej.

O uniwersytet ruski.

Lwów. Wczoraj odbył się tu zjazd młodzieży ukraińsko-ruskiej z całej Austryi. Uchwalono rezolucyę w sprawie utworzenia samoistnego uniwersytetu rusko-ukraińskiego we Lwowie.

Pogrzeb matki hr. Gołuchowskiego.

Lwow. Namiestnik hr. Potocki i marszałek hr. Badeni udali się do Skały na pogrzeb hr. Gołuchowskiej.

---

dników amerykańskich, których pełno przy każdej t. zw. agenturze indyjskiej.

Na te biura wydano w przeciągu jednego roku 1890 całe 7 milionów dolarów; na cele wychowawcze dzieci indyjskich wyznaczono rocznie 2 mil. dolarów. Ale jakie wyniki dała ta suma? Oto podług wykazów urzędowych z liczby 248,000 Indyan, tylko 70,000 nosiło ubiór człowieka cywilizowanego, a zaledwie 19,000 mieszkało po ludzku w domach; tylko 23,000 było w stanie cobądź przeczytać, a 27,000 umiało „wyrażać się" po angielsku, zresztą jedynie 7500 dzieci indyjskich uczęszczało do szkół rządowych.

Indyanie z rezygnacyą poddają się przeznaczeniu, że muszą zniknąć z powierzchni ziemi. Szkoda im tylko oddać na pastwę obcych te rozległe rewiry łowieckie, rzeki, ryb pełne, bezkresne preryc zielone i ogromne lasy dziewicze i góry skaliste, które tak niedawno jeszcze należały wyłącznie do narodów indyjskich. Indyanin wie, że jego lud myśliwski musi wymrzeć; jest przekonany, że sama przyroda, „Duch Wielki", bóg indyjski, sprzyja tej pracy niszczycielskiej białych i milczy, gdy ich siła wzrasta ustawicznie.

Żaden pomnik ani w lasach, ani na preryach nie pozostanie po Indyanach, nie będzie świadczył, że tam niegdyś żył i polował świetnie człowiek czerwony. Nic zostawia on po sobie żadnego wynalazku, żadnej literatury, żadnego dzieła sztuki. Tylko nazwy indyjskie stanów i miast, gór i dolin, rzek i jezior przekażą potomności pamięć o tym ludzie myśliwskim. Obcobrzmiące dźwięki przywiodą kiedyś na pamięć tego przedstawiciela szczepu zaginionego, gdyż już „ostatni z pokolenia", ostatni z czerwoskórych, ostani czerwony myśliwiec wędrowny „powróci do prochu, z którego powstał!"...

L. 3982/06.

Konkurs

na posadę kontrolora powiatowej Kasy pożyczkowej w Wieliczce, rozpisuje niniejszem Wydział Rady powiatowej w Wieliczce jako Dyrekcya tejże Kasy. Warunki przyjęcia: wiek niżej lat 40-tu, poddaństwo austryackie, świadectwo zdrowia, świadectwo moralności, egzamin z rachunkowości. Płaca przywiązana do tej posady wynosi rocznie 1080 koron. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 1 sierpnia 1906 r. 702

Z wydziału powiatowego.

Prezes: K. Czecz. Sekretarz: Dr. Szczepański.

L. 8148/06.

Licytacya.

Wydział powiatowy w Wieliczce rozpisuje licytacyę na roboty ziemne i pokładowe przy budowie drogi Świątniki - Siepraw. Bliższe warunki w biurach Wydziału powiatowego. Termin wnoszenia ofert 26 lipca 1906.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes: K. Czecz. Sekretarz: Dr. Szczepański.

Wydawca: Ludowa Spółka pińska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 45.